

Lwów w Święto Niepodległości Polski

10 listopada 2022

Co roku we Lwowie 11 listopada jest obchodzone uroczyste święto odzyskania przez Polskę niepodległości.

Tego dnia do stolicy Małopolski Wschodniej, po wcześniejszym odstaniu kilku godzin na granicy polsko-ukraińskiej, przybywają dawni Lwowiacy, działacze stowarzyszeń kresowych, poczty sztandarowe młodzieży ze szkół odwołujących się do dziedzictwa Orląt Lwowskich oraz miłośnicy Lwowa i Kresów Wschodnich. Niestety, co roku, przyjeżdżających jest coraz mniej...

Uroczystości organizowane są przez polski konsulát we Lwowie oraz tamtejsze polskie organizacje. Biuro turystyczne „Quand” z Tomaszowa Lubelskiego organizuje 11 listopada specjalny „wyjazd patriotyczny”, w którym uczestniczą członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Lublina oraz poczty sztandarowe szkół imienia Orląt Lwowskich z Zamościa, Krasnegostawu, Urzędowa k. Kraśnika i Tomaszowa Lubelskiego. Po uroczystej mszy świętej, odprawianej w Katedrze Lwowskiej, udajemy się następnie na Cmentarz Łyczkowski, gdzie w jego części wojskowej na Cmentarzu Obrońców Miasta potocznie zwanym „cmentarzem Orląt Lwowskich” składamy wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza Polskiego oznaczonej Szczercbcm, wygłaszane są przemówienia oraz w podniosłej atmosferze śpiewamy Rotę i nasz hymn Mazurek Dąbrowskiego.

Lwów zwany „najbardziej polskim z polskich miast” – od XV wieku był głównym centrum polskości na terenie Małopolski Wschodniej. Gród nad Pełtwią, leżący na 7 wzgórzach, na Roztoczu Południowym, był przez wieki wielkim ośrodkiem polskiego patriotyzmu. To jak pisał Kornel Makuszyński „miasto

Polską opętane” zostało sztucznie odcięte przez Stalina od Polski w 1944r. Marszałek Józef Piłsudski odznaczył miasto w 1922r. orderem Virtuti Militari, w uznaniu za heroiczną obronę przed Ukraińcami na przełomie 1918 i 1919 r. W 1939 r. we Lwowie Polacy stanowili ok. 60%, Żydzi 25%, a Ukraińcy 12% – w sumie ok. 315 tys. mieszkańców. W roku 1944 r. przedostawali się do niego licznie polscy uciekinierzy z lwowskich, podolskich wsi i miasteczek wyrzynanych przez bandy UPA.

Na całe szczęście II wojna światowa obeszła się dosyć łaskawie ze Lwowem, zabytki i kościoły ucierpiały w miarę niewiele (taki np. Tarnopol został wtedy zamieniony przez Niemców w twierdzę i w wyniku ofensywy Armii Czerwonej praktycznie starto go z powierzchni) i dzisiaj możemy je podziwiać spacerując pięknymi uliczkami, z których bije polska kultura i sztuka rażąca ślepią tamtejszych nacjonalisto-szowinistów. Niestety – strona ukraińska stara się zacierać wszelkie ślady polskości...

Należy pamiętać – do dzisiaj we Lwowie mieszkają Polacy, którzy kultywują język i kulturę polską. Oficjalnie jest tam (Lwów oraz sąsiednie miejscowości) naszych rodaków kilkanaście tysięcy, jednak niektórzy szacują, że może być nawet do 50 tysięcy. W latach 1944-46 Rosjanie wspólnie z Ukraińcami na wszelkie sposoby starali się zmusić naszych rodaków do wyjazdu. Na przełomie 1944/45 r. w całym Lwowie przeprowadzono masowe aresztowania, a rok później polskim pracownikom wręczano nakazy pracy do Donbasu ... Chodziło o pozbycie się Polaków, dla aresztowań i zsyłek alternatywą był wyjazd do Polski... Dzisiaj Lwowiacy i ich potomkowie zamieszkują Wrocław, Legnicę, Jelenią Górę, Dolny Śląsk, Opole, Gliwice, Zabrze i Bytom. Jednak niewielka część pozostała po wojnie jak np. historyk sztuki Mieczysław Gębarowicz „ostatni strażnik” Ossolineum czy też Janina Zamojska animatorka polskich środowisk we Lwowie i kustosz dziedzictwa narodowego.

Obecnie we Lwowie istnieją dwie polskie szkoły. Kilka lat temu na ścianie szkoły nr 10 powieszono popiersie komendanta UPA

Romana Szuchewycza ps. „Taras Czuprynka”, nazistowskiego zbrodniarza i ludobójcy, odpowiedzialnego za śmierć tysięcy Polaków i Żydów, autora rozkazu – „Polaków wycinać w pień”. Szuchewycz – jak potwierdzają nawet źródła ukraińskie – w sierpniu 1943r. zaakceptował ludobójstwo dokonane na Polakach na Wołyniu przez tamtejszą UPA, na czele której stał Dmytro Kłaczkiwski ps. „Kłym Sawur”, a następnie rozkazał przeprowadzenie podobnej rzezi ludności polskiej w Galicji Wschodniej. Zawieszenie tablicy takiego osobnika na polskiej szkole było ewidentną ukraińską prowokacją, która nie spotkała się praktycznie z żadną reakcją strony polskiej. Gdzie są te mityczne „środowiska propolskie na Ukrainie”, gdzie te „elity lwowsko-kijowskie”...? Gdyby na ścianie szkoły ukraińskiej w Polsce powieszono tablicę poświęconą jednemu z polskich dowódców partyzanckich, który brał udział w akcji odwetowej przeciwko ludności ukraińskiej, to pewnie po kilku dniach „elity warszawsko-krakowskie” zawyłyby z oburzenia i rozpętałyby się burza o „polskim antyukraińskim nacjonalizmie”...

Ostatnio portal Kresy.pl podał, że 14 października (tzw. „Dzień Obrońcy Ojczyzny” ustanowiony przez Poroszenkę w dn. powstania UPA!) prezydent Zełenski nadał tytuł bohatera Ukrainy żyjącemu jeszcze niejakiemu Myrosławowi Symczyczowi, który dowodząc jedną z band UPA w 1944 r., wydał rozkazy wymordowania polskich wsi Pistyń i Trójca w dawnym województwie stanisławowskim. W dokumentach opublikowanych przez wrocławskie Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów podano także, że ten osobnik sam osobiście zamordował polską rodzinę Iwanickich, w tym małe dzieci. Dlaczego polska prokuratura i IPN nie ścigają tego zbrodniarza-ludobójcy?! Dlaczego Ukraińcy właśnie teraz, w czasie wojny z Rosją, decydują się na tego rodzaju antypolskie prowokacje?

Obecnie w skład Ukrainy wchodzi polskie województwa z czasów II RP – wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i częściowo

lwowskie. Na tych terenach Polaków obecnie jest bardzo mało, kto przeżył banderowskie rzezie to uciekał po wojnie na Ziemię Odzyskane. Bandy UPA wyrzynały polskie wsie leżące na Podolu, nad Zbruczem, Dniestrem i Seretem nawet wtedy gdy było wiadomo, że wszyscy Polacy zostaną przesiedleni do Polski. Takim symbolicznym przykładem jest mord w Ihrowicy pod Tarnopolem, dokonany przez banderowców w wigilijną noc 1944r., a więc ponad pół roku po przejściu frontu. Zamordowano wtedy 89 osób, w tym ks. Stanisława Szczepankiewicza, zarąbanego siekierą.

Po za Lwowem Polacy obecnie zamieszkują nielicznie także Iwano-Frankowsk (dawny Stanisławów), Sambor, Mościska, Sądową Wisznę, Czerwonograd (dawny Krystynopol), Drohobycz, Złoczów i Żółkiew oraz Równe i Kostopol na Wołyniu. Dużo więcej naszych rodaków żyje obecnie za Zbruczem (tereny gdzie nie miały miejsca rzezie band UPA), w okolicach Żytomierza, Berdyczowa, Chmielnickiego (dawny Płoskirów), Białej Cerkwi czy Winnicy. Zamieszkały przez Polaków Dowbysz w latach 20-tych XX wieku był głównym ośrodkiem polskiego okręgu narodowościowego tzw. „Marchlewszczyzny” w ramach USRR.

Według oficjalnych danych na Ukrainie żyje obecnie ok. 150 tys. Polaków, w rzeczywistości osób narodowości polskiej jest przynajmniej 350 tys. Większość obawia przyznawać się do narodowości polskiej, kiedyś obawiano się bolszewików – dzisiaj neobanderowców. Skandalem jest, że na całej Żytomierszczyźnie – pomimo występowania zwartych obszarów zamieszkałych przez ludność polską – nie ma ani jednej szkoły polskiej. Czy państwo ukraińskie – dążące obecnie do wstąpienia w struktury unijne – nie było stać przez 30 lat na wybudowanie jednego obiektu szkolnego dla tamtejszych Polaków?

Przed wojną na terenie Lwowa i najbliższej okolicy znajdowało się ok. 35 kościołów rzymskokatolickich. Za czasów ZSRR Rosjanie pozwolili na funkcjonowanie jedynie lwowskiej Katedry Rzymskokatolickiej i kościoła św. Antoniego na Łyczakowie (od lat parafia walczy z miastem w sądach o budynek plebani).

Minęło ponad 30 lat niepodległej Ukrainy i ... nic się nie zmieniło. Polacy we Lwowie nie mogą się doprosić o przekazanie przynajmniej jednego kościoła. Zdecydowana większość została zajęta przez „bratni” kościół greckokatolicki, hierarchowie, którzy nie chcą nawet słyszeć o oddaniu jakiegokolwiek zrabowanej świątyni. W poprzednich latach nasi rodacy w gmachu kościoła św. Marii Magdaleny (obecnie przy ul. Bandery – za II RP przy ul. Sapiehy), w którym aktualnie urządzono „salę koncertów organowych” dwukrotnie przeprowadzali okupacyjne strajki głodowe żądając oddania świątyni kościołowi rzymskokatolickiemu.

Protesty nic nie dały, mer Lwowa konsekwentnie odmawia – podobno Andrij Sadowyj miał stwierdzić, że jeśli nawet kiedykolwiek zgodzi się na oddanie kościoła to „państwo polskie będzie musiało wybudować” dla sali organowej inny budynek. Niestety, polskie media ten temat całkowicie przemilczały. Gdyby podobna sytuacja miała miejsce w Rosji lub na Białorusi to ta sprawa nie schodziłaby z czołówek, a polscy politycy kipieliby z oburzenia. Dodam jeszcze, że w czasie swojej pierwszej, po wyborze, wizyty na Ukrainie w grudniu 2015 r., prezydent Andrzej Duda – wioząc olbrzymią pomoc finansową – prosił Poroszenkę (niestety nieskutecznie...) o oddanie tego zawłaszczzonego kościoła ...

W samym Lwowie w wielu miejscach można zauważyć wiszące czerwono-czarne flagi UPA oraz pomniki banderowców. Wrażenie robi monumentalny pomnik Bandery, który z daleka wygląda jak postument Lenina, podobno jest stale chroniony przez ochroniarzy. Niedaleko znajduje się piękny neogotycki kościół św. Elżbiety – obecnie cerkiew grekokatolicka – który jak mówią starzy Lwowianie postawiony jest na granicy wododziału, podobno z jednego dachu woda spływa do zlewiska Bałtyku, a z drugiego do Morza Czarnego. W październiku ubiegłego roku Lwowska Rada Obwodowa ogłosiła, że na jej terenie rok 2022 będzie oficjalnie obchodzony jako rok Ukraińskiej Powstańczej Armii, z okazji 80. rocznicy powstania tej zbrodniczej

formacji.

We Lwowie do dzisiaj znajduje się wiele obrazów i innych dzieł sztuki zrabowanych podczas II wojny światowej przez Rosjan. Aktualnie te skarby kultury polskiej są w posiadaniu Ukraińców, którzy zachowują się niczym paserzy. W 2019 r. władze Lwowskiej Galerii Sztuki przeprowadziły „audyt” zbiorów, który wykazał że ok. 700 eksponatów zwyczajnie ulotniło się. Po prostu co cenniejsze obrazy i wolumeny są systematycznie wykradane i sprzedawane na czarnym rynku. Każdy o tym wie od lat i nic się nie zmienia. Jeszcze gorzej jest ze zbiorami słynnego Ossolineum, które zwyczajnie gniją rozrzucone w piwnicach lwowskiej Cytadeli. Ukraińcy jak pies ogrodnika – wolą doprowadzić do sytuacji całkowitego zniszczenia starych polskich księgozbiorów niż aby wróciły w polskie ręce.

W ostatnich miesiącach „gwiazdą” polskich mediów jest mer Lwowa Andrij Sadowyj. Zapominalskim należy przypomnieć, że to właśnie on sprzeciwiał się powstaniu Domu Polskiego we Lwowie (budowa jego ślimaczy się i jest administracyjnie utrudniana przez władze miejskie), występował przeciwko oddaniu rzymskim katolikom kościoła św. Marii Magdaleny oraz wielokrotnie brał udział w gloryfikacji ukraińskich zbrodniarzy z band UPA i SS-Galizien m. in. kilka lat temu w czasie ukraińskich uroczystości w Pikulicach pod Przemyślem. Teraz w wyniku rosyjskiego zagrożenia pozuje na Europejczyka i przyjaciela Polaków – czy rzeczywiście banderyzm i szowinizm całkowicie wywietrzał z jego głowy?

Praktycznie co dziennie dowiadujemy się z mediów o kolejnym wsparciu militarnym, gospodarczym i finansowym jakie Polska udziela Ukrainie. Nasz kraj transportuje za wschodnią granicę surowce, przekazuje karetki i wozy strażackie, wspomaga ukraiński system bankowy i przedsiębiorstwa, a nawet rozbraja się w imię pomocy „bratniemu krajowi”. Od około 30 lat Polska jest określana jako adwokat Ukrainy. Wszystkie rządy na wszelkie sposoby wspierały europejskie i euroatlantyckie

aspiracje tego państwa. Polskie społeczeństwo udziela wielkiej pomocy ukraińskim uchodźcom, w miastach powiewają flagi ukraińskie i wiszą tryzuby, większość Polaków wspiera Ukrainę w wojnie z Rosją. Niestety jest to miłość całkowicie ślepa i nieodwzajemniona...

Czy Polacy na Ukrainie są prześladowani? Ostatnio ministrem ds. europejskich został Szymon Sękowski vel Sęk, będący jeszcze niedawno wiceministrem spraw zagranicznych. Jak podał „Dziennik–Gazeta Prawna” (był też krótki tekst w „Rzeczpospolitej”) w dn. 28 października 2021 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji ds. łączności z Polakami za Granicą, powiedział – „Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że Polacy na Ukrainie są dyskryminowani w zakresie swobody wyznania, dostępu do nauki w języku ojczystym i wolności słowa”. Skoro takie tezy przedstawiał oficjalnie wysoki urzędnik polskiego rządu to znaczy, że miał ku temu rzeczywiste podstawy. Dziwne że ta wypowiedź została praktycznie przemilczana przez polską klasę polityczną. No ale – jak powiedział kiedyś rodowity Lwowiak – trener Tysiąclecia – Kazimierz Górski – „Tak się gra, jak przeciwnik pozwala”.

Trzy lata temu minęła setna rocznica obrony Lwowa. Miasto obroniło się ponieważ polscy obrońcy byli mieszkańcami tego grodu znającymi każdą uliczkę i zaułek w przeciwieństwie do żołnierzy ukraińskich, dla których wszystko tam było obce. Lwowska AK także w 1944 r. przygotowywała się do potencjalnej walki o miasto z Ukraińcami. W wyniku ofensywy wojsk sowieckich i wspierających w walce oddziałów AK (Akcja „Burza”) Lwów został wyzwolony – na ulicach zawisły na kilka dni setki polskich flag, w tym na lwowskim ratuszu. Niestety polscy obrońcy zostali podstępnie aresztowani i wywiezieni na Sybir, a „zawsze wierne” miasto dosłownie wycięto z polskiego organizmu – był to szok dla mieszkańców. Dzisiaj Lwów wchodzi w skład państwa ukraińskiego, jednak historycznie i kulturowe jest to miasto polskie. Świadczą o tym lwowskie ulice, kościoły przemienione na cerkwie czy nawet ukradzione dzieła

sztuki, które wyszły spod rąk polskich twórców. Lwowski magistrat kilka lat temu organizował szereg wydarzeń kulturalnych pod hasłem „Lwów – austriacki, żydowski i ukraiński”.

Czy mer Sadowyj „zapomniał” o ponad 400 latach polskiej obecności w tym mieście czy może prymitywnie dopuszcza się oszustwa? Jakiej narodowości byli Kasprowicz, Makuszyński, Fredro, Goszczyński, Hemar, Lem, Balzer, Bełza, Zacharewicz, Gorgolewski, Herbert, Zapolska, Szczepanowski, Łukasiewicz, Banach, Dzieduszycki, Parandowski, Zagajewski, Kossak, Styka, Grottger...? Mieszkający w Bytomiu, poeta i publicysta, Marcin Hałas kilka lat temu wydał książeczkę „Oddajcie nam Lwów”, w której nie domagał się zwrotu Polsce miasta, a tylko apelował aby pamiętać o historycznym i kulturowym polskim dziedzictwie tego grodu. Odpowiedzią ukraińskiej bezpieki było wpisanie mu w paszport zakazu wjazdu na Ukrainę. Naprawdę trudno zrozumieć postępowanie lwowskiej służby bezpieczeństwa, która zamiast poszukiwać rosyjskich szpiegów zajmuje się głównie prześladowaniem polskich działaczy kresowych i osób, które próbują upamiętnić swoich bliskich pomordowanych na Wołyniu i Podolu przez bandy UPA.

Kto był na Cmentarzu Łyczakowskim to długo jest pod wrażeniem tej pięknie położonej nekropolii. Ukraińcy za wejście na jego teren pobierają opłaty co jest ewenementem na skalę światową. Polscy turyści zapalają znicze na grobach Konopnickiej, Zapolskiej, Bełzy, Grottgera, Kossaka czy Ordona... Centralnym miejsce jest jednak „cmentarz Orląt Lwowskich” gdzie leżą szczątki bohaterskich obrońców polskiego Lwowa, gimnazjalistów, harcerzy, studentów, robotników i batiarów, którzy za polskość tego miasta oddali swoje młode życie. Na tym cmentarzu znajduje się także grób gen. Tadeusza Rozwadowskiego „Jordana”, obrońcy oblężonego Lwowa w 1919 r. , a w 1920 szefa sztabu WP w okresie wojny z bolszewikami. Zainteresowanych tematem odsyłam do książek prof. Stanisława Niciejki.

Cmentarz Orłąt Lwowskich, zniszczony przez bolszewików w 1971 r., którego odbudowę podjęli pracownicy Energopolu w 1990 r., a który został oficjalnie odsłonięty w 2005 r. jest solą w oku ukraińskich szowinistów. To miejsce świadczące o polskości Lwowa i dlatego tak ważne są coroczne uroczystości odbywające się w dn. 11 listopada. Jeszcze na początku poprzedniej dekady przyjeżdżały na nie delegacje z Wrocławia, Bytomia i Opola – obecnie uczestniczą jedynie przedstawiciele Przemyśla i Lubelszczyzny. Niestety polscy politycy omijają je szerokim łukiem – pewnie boją się być posądzeni o polski nacjonalizm.

Kilka lat temu uczestniczył w nich, jako przedstawiciel urzędu marszałkowskiego we Wrocławiu, znany z łamów „Myśli Polskiej” – Tadeusz Samborski. W dwóch ostatnich numerach pisma został zamieszczony bardzo ciekawy artykuł jego autorstwa o ukraińskiej rebelii we wrześniu 1939 r. Takie sytuacje tj. mordy dokonywane przez bandy ukraińskie na polskich żołnierzach oraz uciekinierach z Polski zachodniej i centralnej miały wtedy miejsce nie tylko na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, ale także na mojej rodzinnej Zamojszczyźnie. Często polskie rodziny z Wielkopolski lub Mazowsza zwyczajnie „znikały” po noclegu w ukraińskim gospodarstwie – a przypominał o wizycie jedynie dodatkowy koń i nowe ubranka dzieci ukraińskiego gospodarza... Na całe szczęście Polacy postępują obecnie całkiem inaczej pomagając uciekającym przed wojną ukraińskim kobietom i dzieciom.

Czy w tym „wojennym” 2022 r. odbędą się we Lwowie uroczystości z okazji Święta Niepodległości Polski? Czy znajdą się odważni i zamiast maszerować wśród tysięcy w Warszawie – rozwiną „biało-czerwoną” na Cmentarzu Orłąt Lwowskich? Lwów – był miastem „zawsze wiernym – Semper Fidelis” Rzeczypospolitej – czy będziemy o tym pamiętać?

Autorstwo: Jarosław Świderek

Źródło: MyslPolska.info

0 autorze

Jarosław Świderek jest działaczem zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu.